

# Kieniewicz, Stefan

---

## "Asnyk znany i nieznan", Maria Szypowska, Warszawa 1971 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 63/4, 733-736

---

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W 1850 r. wojna z Austrią, o której myśleli z rozpaczą, prowadziłaby według nich natychmiast do rewolucji (np. s. 710). W 1859 r. dokładali wszelkich wysiłków, aby wciągnąć Prusy do wojny przeciw Francji. Punkt kulminacyjny przyszedł w 1866 r. i ten właśnie aspekt polityki Bismarcka stanowił najpoważniejszy kamień obrazy dla Gerlacha. Zarazem jednak w korespondencji widać, w jakim stopniu powodzenia polityki Bismarcka odbiły się nawet na najbliższym otoczeniu Ludwika Gerlacha. Coraz to któryś z korespondentów zgłaszał zastrzeżenia wobec antybismarckowskiego stanowiska, a jeden z ostatnich wiernych adherentów w październiku 1866 r. pisał o samobójstwie konserwatystów: „partii konserwatywnej nie ma już w Prusach” (s. 1362). Znana broszura Gerlacha „Die Annexionen und der Norddeutsche Bund” wywoływała blade tylko aplauzy, a liczne głosy protestu.

W najnowszych pracach, pochodzących z kręgu obrońców dawnych Prus, można spotkać także twierdzenie, że koła skrajnie konserwatywne dalekie były od popierania polityki antypolskiej. Wydane papiery Gerlachów nie potwierdzają takich supozycji. W 1848 r. sprawa polska miała dla tych działaczy posmak rewolucyjny i wrogość wobec polskości jest sama przez się zrozumiała, co nie świadczy, aby byli nacjonalistami. Później tylko w jednym miejscu natknąć się można na wzmiankę, że w 1851 r. wysunięty został projekt, natychmiast zresztą odrzucony, aby za pośrednictwem Radziwiłła spróbować pozyskać polskich posłów dla konserwatywnego wniosku w sprawie ordynacji gminnej (s. 739).

Ogólnie biorąc Ludwik Gerlach w świetle jego własnych notatek daje się poznać jako bystry obserwator życia wewnętrznego w Prusach. Ale wbrew wydawcy można na tej samej podstawie ustalić, że wiele prawdy jest w ocenie Bismarcka, który uważał go za doktrynera, a jak dodawał *Dogmatik gehört nicht in die Politik*.

Adam Galos

✓  
Maria Szypowska, *Asnyk znany i nieznanym*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 882, ilustr.

Obszerna, łatwo i ładnie napisana książka mogłaby, sądząc z zewnętrznych kryteriów (brak przypisów) być zaliczona do literatury popularyzacyjnej. Tymczasem jest to dzieło naukowe, starannie udokumentowane, oparte na samodzielnej, rozległej kwerendzie w źródłach drukowanych i rękopiśmiennych. W większej znacznie mierze jest to biografia Asnyka, aniżeli analiza jego twórczości. Nie tylko jednak Asnyka-poety, ale również działacza politycznego i społecznego. Tą jedną tylko stroną życiorysu chcę się zająć w poniższych uwagach, przede wszystkim zaś idzie mi o okres powstania styczniowego.

W ciągu paru tygodni października 1863 r. 26-letni wówczas Adam Asnyk wchodził w skład „czerwonego” Rządu Narodowego. O mało którym członku najwyższej władzy powstańczej da się powiedzieć tak bardzo niewiele, jak właśnie o Asnyku. Wszystkie świadectwa źródłowe mówiące bezpośrednio o jego działalności publicznej lat 1857—63: autobiografie i biografie, fragmenty zeznań śledczych i pamiętników, wyimki z akt policyjnych i korespondencji władz zaborczych — wszystko to w sumie zmieściłoby się na kilkunastu stronach. Oto fakty, które można przyjąć jako mniej więcej pewne:

Październik 1857 — czerwiec 1859. Asnyk jest studentem Akademii Medycznej w Warszawie, uczestniczy w kółkach: E. Kaplińskiego, J. Kurzyny, N. Jankowskiego, należy do lewego skrzydła patriotycznej młodzieży.

Lato 1859 — lato 1860. Asnyk studiuje we Wrocławiu, w czasie ferii dojeżdża do Warszawy, gdzie styka się z komitetem spiskowym, tzw. „Kapitułą”. Dojeżdża też do Krakowa.

Sierpień—grudzień 1860. Pobyt w Warszawie, przecięty aresztowaniem (około 10 października — około 15 listopada).

Pierwsze półrocze 1861. Paryż, w orbicie Mierosławskiego. Wycieczka do Londynu wspólnie z H. Abichem.

Połowa 1861—koniec 1862. Heidelberg, udział w życiu politycznym tamtejszej młodzieży polskiej. Rozjazdy po Niemczech; parokrotne, krótkie pobyty w Warszawie.

Styczeń—wrzesień 1863. Przeważnie Kraków; w marcu—kwietniu tamże, u boku Mierosławskiego. Następnie w szeregach czerwonej opozycji przeciw Rządowi Narodowemu. W związku z tym parokrotnie (kwiecień, czerwiec, wrzesień) Asnyk dojeżdża do Warszawy.

Pierwsza połowa października 1863. Udział w Rządzie „wrześniowym”. W grudniu wyjazd na emigrację.

Opis odnośnych wydarzeń w książce M. Szypowskiej zajmuje blisko 200 stron. Zgodnie z tytułem autorka postanowiła ukazać i na tym odcinku również „nieznanego” Asnyka; pracowicie więc zestawia okruszki świadectw i piętrzy na nich dalsze hipotezy. Celem podmalowania tła cytuje obficie pamiętniki i opracowania mówiące o Akademii Medycznej, o pierwszych kółkach spiskowych, o manifestacjach warszawskich, o życiu młodej emigracji w Paryżu i Heidelbergu, o Mierosławskim i jego wystąpieniach itd. Czytelnik uzyskuje barwny obraz miejsc, w których przebywał Asnyk, i atmosfery, którą oddychał. Sięga też autorka do późniejszych utworów poety i usiłuje wyłowić z nich aluzje do jego konkretnych przeżyć z 1863 r. Dochodzi tą drogą niekiedy do interesujących ustaleń, np., że wiersz pt. „Pamięci Józefa P.” (Neapol, październik 1864) odnosi się do Józefa Piotrowskiego, straconego na szubienicy naczelnika miasta Warszawy z ramienia Rządu wrześniowego. Co jednak dociekania te wnoszą naprawdę nowego do biografii Asnyka?

W związku z tzw. „buntem Akademii” z czerwca 1859 r. autorka stwierdza, że nie posiada żadnych dowodów o udziale w nim Asnyka i konkluduje (s. 144):

„Są dwie możliwości.

Albo Asnyk należał do biernej masy, poddającej się wpływowi, sympatyzującej z czerwonymi, przez ostrożność szukającej potem bezpiecznego miejsca, a lubiącej się pochwalić rzekomym znaczeniem.

Albo...

Albo należał do jądra spisku i będąc łącznikiem między kółkiem Jankowskiego a akademikami nie chciał zbyt eksponować swojej osoby przy okazji zewnętrznych manifestacji”.

Autorka jest osobą sumienną i nie narzuca hipotez swych jako pewników; zawsze też opatruje je zastrzeżeniami: kto wie, zapewne, być może. Lecz w zasadzie jest przekonana, że Asnyk należał do przywódców lewicy czerwonych oraz że stał za kulisami wielu ważnych politycznych przedsięwzięć. Przekonanie swe, jak ma do tego prawo, chce przekazać czytelnikowi. Osobiście przekonany nie jestem. Sądy moje — jak i sądy autorki — pozostają w sferze przypuszczeń; nie próbuję też udowodnić, że Asnyk wśród lewicy czerwonych był postacią mało znaczącą. Po prostu wydaje mi się, że gdyby rzeczywiście należał do kierowników, tę jego przywódczą rolę odnotowałyby źródła. Tymczasem ani na przełomie maja i czerwca 1863, ani w połowie września tegoż roku, kiedy czerwoni dwukrotnie dochodzą do władzy, nazwisko Asnyka jako członka Rządu nie jest brane pod uwagę. Wchodzi doń na krótko, po eliminowaniu zeń Chmieleńskiego i Frankowskiego, jako przedstawiciel drugiego, rzec można, i to bardziej umiarkowanego, „garnituru” ówczesnej lewicy. Taka właśnie ocena młodego rewolucjonisty, bynajmniej nie ubliżająca mu: ani

jako człowiekowi, ani jako twórcy, lepiej pasuje mi do jego sylwetki i do późniejszych kolei jego życia<sup>1</sup>.

Jednym z argumentów na rzecz pierwszoplanowej roli Asnyka w czasie przygotowań powstańczych jest jego udział w tzw. Czarnym Bractwie, warszawskiej organizacji tajnej, o której posiadamy rozbieżne i sprzeczne świadectwa. Większość ich sprowadza się, jak do praźródła, do zeznania Pawła Landowskiego. Ów zuchwały później spiskowiec liczył w 1859 r. lat 16, do konspiracji jeszcze nie należał i wiele o niej wiedzieć nie mógł, a w swych bałamutnych zeznaniach z 1864 r. dużo rzeczy z umysłu poplątał. Tymczasem zeznania te posłużyły za kanwę dla policyjnego paszkwilu drukowanego w „Ruskim Inwalidzie” pt. „Prawda o polskim powstaniu”. Z „Ruskiego Inwalida” informacja o Asnyku, wiceprezisie „Czarnego Bractwa” z lat 1859—1860, przedostała się do prasy załkordonowej, do dzieła M. W. Berga, a następnie do innych opracowań. Na próżno zbijali tę wersję zeznający w Cytadeli O. Awejde i K. Majewski stwierdzając, że o Czarnym Bractwie słyszeli dopiero pod rokiem 1861, kiedy kierował nim Władysław Krzyżanowski. Tymczasem M. Szypowska znalazła w rękopisach Biblioteki Narodowej notatkę pióra S. Krzemińskiego następującej treści: „Czarne Bractwo (Giller I 96). Założone w Warszawie między młodzieżą 1859—60 w zimie. Główną sprężyną Adam Prot Asnyk, który w r. 1860 do Cytadeli wzięty, ale uwolniony. Asnyk przywiózł organizację czarnych z zagranicy”.

Rzekome świadectwo to polega na nieporozumieniu. Giller w ogóle nie słyszał o Czarnym Bractwie, a w jego „Historii powstania”, t. I, s. 96, nie ma na ten temat żadnej wzmianki. Natomiast w dziele Berga. „Zapiski o powstaniu polskim” (wydanie z 1898 r.) znajduje się istotnie w tomie I, s. 98 (nie 96) przypis z odnośną wzmianką o Asnyku. Krzemiński streszcza ją własnymi słowami, od siebie dorzucając tylko informację o pobycie Asnyka w Cytadeli. Tak więc notatka ta, późniejsza od opisywanych wydarzeń o lat 40 lub więcej, jest wypisem z literatury, nie zaś samodzielnym przekazem. Zauważmy ponadto, że jeśli Asnyk „przywiózł organizację czarnych z zagranicy”, mógł to uczynić najwcześniej na Boże Narodzenie 1859 r., wtedy zaś Krzemiński nie był w Warszawie i nie może nam służyć za naczynego świadka. Z kolei Asnyk w ciągu 1860 r. mógł być czynny w Warszawie za trzema nawrotami i nigdy dłużej niż kilka tygodni z rządu — trochę za krótko na to by stać się „główną sprężyną” Czarnego Bractwa. Nie było go też na miejscu w czasie pogrzebu gen. Sowińskiej (czerwiec 1860), którą to imprezę Landowski przypisuje „czarnym braciom” — skądinąd wiemy, że była to impreza Szkoły Sztuk Pięknych. Sumując zatem: o Czarnym Bractwie i udziale w nim Asnyka nie da się nadal powiedzieć nic pewnego. Nikły ślad tej organizacji odnajdujemy w marcu 1861 r. Antecedensy sięgają zapewne roku poprzedniego; mógł wówczas Asnyk należeć też do Bractwa. Dotąd jednakże brak podstaw do twierdzenia, aby była to organizacja ważna i poważna; w szczególności brak pokrycia źródłowego na to, by właśnie pod tą nazwą ukrywało się kierownictwo skrajnej lewicy spiskowej.

Wątpliwości zgłoszone pod adresem M. Szypowskiej sprowadzają się do tego, że chciała ona uczynić z Asnyka jednego z głównych, ukrytych działaczy obozu czerwonych. Z przepowiedzeniem tego rodzaju trudno polemizować, można co naj-

<sup>1</sup> W jednym miejscu natomiast autorka nie popuściła wodzów wyobraźni, choć miała po temu sposobność — tam mianowicie, gdzie wspomina w pół zdania o projekcie — zresztą niezrealizowanym — „zainstalowania Asnyka w Biurze Prasowym przy tureckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Konstantynopolu w charakterze urzędnika-korespondenta” (s. 462). Rzecz dzieje się na krótko przed lutym 1877 r., a więc tuż przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej, kiedy to w środowisku demokracji galicyjskiej odrodziła się konspiracja niepodległościowa. Wielki wezyr Midhat pasza chciał posłużyć się Polakami przeciw Rosji; jeśli zaś Asnykowi powierzyc chciano jakiś udział w tej robocie, znaczy to, że miał on powiązania bądź z Konfederacją Narodu Polskiego, bądź — co bardziej prawdopodobne — z „Kotem” Gillera we Lwowie.

wyżej odnieść się doń z rezerwą. Podobna różnica zdań nie osłabia skądinąd pozytywnego sądu o nowej biografii Asnyka, również w partiach dotyczących się powstania styczniowego. Jest to przyjemna i pożyteczna lektura, która nie tylko popularyzuje naszą wiedzę o obozie czerwonych, ale w niektórych punktach umie tę wiedzę pogłębić i rozszerzyć.

Stefan Kieniewicz

*Polska klasa robotnicza. Studia historyczne t. I—III*, pod redakcją Stanisława Kalabińskiego, Instytut Historii PAN. Pracownia Dziejów Klasy Robotniczej, PWN, Warszawa 1970—1972, ss. 411, 343, 543.

Powstanie seryjnego wydawnictwa poświęconego dziejom klasy robotniczej należy przywitać z zadowoleniem. Właściwie od wielu już lat istniała nie tylko potrzeba ale także możliwość realizacji takiego zamierzenia, lecz dopiero zespół kierowany przez prof. S. Kalabińskiego postulat ten wprowadził w życie. W ciągu niespełna dwóch lat zostały opublikowane trzy tomy studiów (łącznie 1300 stron), które zawierają 39 rozpraw napisanych przez 30 autorów.

Zakres chronologiczny, terytorialny i tematyczny tych artykułów jest wystarczająco rozległy. Chronologicznie został objęty okres od 1810 do 1945 r., terytorialnie obejmuje właściwie cały obszar ziem polskich uwzględniając niektóre kierunki polskiej emigracji zarobkowej. Tematycznie artykuły dotyczą szerokiego wachlarza problemów — od ustalania liczebności proletariatu, poprzez jego strukturę i położenie do politycznej walki przeciw klasom posiadającym i aparatowi ucisku.

Większość rozpraw, 20 na 36 artykułów problemowych (757 stron, tj. blisko 63%), dotyczy okresu rozbiorowego. Szczególnie szeroko zostały uwzględnione dzieje klasy robotniczej pod zaborem rosyjskim (15 rozpraw — 608 stron). Wśród nich wyróżniają się trzy rozprawy S. Kalabińskiego dotyczące białostockiego okręgu przemysłowego oparte w przeważającej mierze na źródłach rękopiśmiennych znajdujących się w archiwach radzieckich. Szczególnie interesujący jest pierwszy z nich analizujący zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostoczczyzny w latach 1810—1870 (tom I). Odtwarza on powstanie i rozwój przemysłu włókienniczego w tym okręgu ze szczególnym uwzględnieniem liczebności robotników, struktury zakładów przemysłowych pod względem liczby zatrudnionych robotników a także ich rozmieszczenia terytorialnego. Rozprawa właściwie po raz pierwszy pokazała w całej pełni nieznany dotąd obraz okręgu do 1857 r. Okazuje się, że już w latach 1815—1830 zaczął kształtować się okrąg włókiennictwa, aczkolwiek o innej niż później lokalizacji — w pld. części obwodu (pow. drohicki). Ten uprzemysławiający się rejon (Siemiatycze—Ciechanowiec) stracił na znaczeniu dopiero po zniesieniu granicy celnej. Druga rozprawa (tom II) analizuje podobne problemy w latach 1870—1914 ogarniając równocześnie cały przemysł Białostoczczyzny. Szkoda, że autor przy omawianiu rozwoju zatrudnienia dzielił zakłady według oficjalnej nomenklatury na „fabryki” i „zawody”, zamiast stałego wydzielania zakładów włókienniczych. Brakuje także krytyki źródeł statystycznych. Trzecia rozprawa (tom III) omawia materialne położenie klasy robotniczej w latach 1861—1914, w szczególności czas pracy, płace oraz walkę robotników o cele ekonomiczne. Probując dość udanie ustalić realną wartość płacy roboczej autor jednak zbyt słabo uwypuklił znaczny jej wzrost w latach 1885—1900, kiedy wyniósł on ponad 40%. Te trzy rozprawy (łącznie 210 stron) stanowią ważki wkład do historii klasy robotniczej. Sprawiają one, że łącznie z poprzednimi pracami S. Kalabińskiego, dzieje klasy robotniczej w okręgu białostockim (do 1914 r.) są obecnie bardzo dobrze opracowane.

Drugą kompleksowo potraktowaną dziedziną w dotychczasowych tomach „Polskiej klasy robotniczej” są robotnicy górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim.